

## ŻEGNAJ PRZYJACIELU!

**W 1962 r., będąc studentem Wydziału Łączności PW, miewałem zajęcia w gmachu Wydziału Elektrycznego. Spotykałem się więc ze studentami tego wydziału. Któregoś dnia podszedł do nas uśmiechnięty, młody asystent na tym Wydziale i z każdym serdecznie się przywitał. Gdy witał się ze mną, przyjrzał mi się uważnie z tym sympatycznym uśmiechem i zapytał: pana chyba do tej pory nie zapamiętałem... Odpowiedziałem mu, że jestem z Wydziału Łączności. Życzył mi więc powodzenia na studiach i wyraził nadzieję, że się jeszcze spotkamy.**

Zapytałem kim jest ten tak sympatyczny człowiek. Odpowiedziano mi, że jest nim mgr Stanisław Bolkowski, najbardziej przez wszystkich lubiany asystent, który nie tylko znakomicie i przystępnie umie prowadzić zajęcia, lecz również ma niezwykle życzliwe i ciepłe podejście do studentów. Od tego dnia, mijając się z nim gdzieś na uczelni, wymienialiśmy z uśmiechem ukłony. Po jakimś czasie zaczęliśmy się spotykać przy kawie.

Gdy w 1975 r. objąłem w SEP funkcję zastępcy sekretarza generalnego, nasze kontakty się zacieśniły. Staszek (bo już byliśmy na „ty”) teraz bywał u mnie w SEP częstym gościem i poświęcaliśmy dużo czasu na dyskusje, jak można uaktywnić środowisko młodzieży. Ważna była sprawa przyciągnięcia młodych ludzi do SEP. W wyniku działań Staszka w wielu oddziałach SEP w zauważalny sposób rozwijały swoją działalność dotychczasowe koła SEP.

W 1980 r. ZG SEP powierzył mi funkcję dyrektora Izby Rzecznawców SEP. Wówczas nasze kontakty skupiły się głównie na dyskusjach na temat możliwości wykorzystania młodzieży i studentów w obszarze rzeczoznawstwa. Nie było to łatwe, bowiem kandydat na rzeczoznawcę musiał się wykazać odpowiednim dorobkiem zawodowym lub naukowym. Tymczasem studenci nie mieli jeszcze na swoim koncie takiego dorobku. Wpadliśmy więc na pomysł, aby angażować studentów w charakterze asystentów rzeczoznawcy. Zaprosiłem Staszka na jedno ze spotkań szefów oddziałowych ośrodków rzeczoznawstwa SEP, na którym omówiliśmy tę sprawę. Ośrodki skutecznie zainteresowały się tym pomysłem. Po objęciu przeze mnie w 1991 r. funkcji sekretarza generalnego SEP oraz po wyborze w 1994 r. prof. Stanisława Bolkowskiego do Zarządu Głównego SEP i powierzeniu mu funkcji wiceprezesa SEP nasze kontakty jeszcze bardziej się zacieśniły, gdyż teraz połączyła nas troska o znacznie szerszy obszar problemów stowarzyszeniowych. Efektem naszych spotkań były pomysły nowych, ważnych inicjatyw, w tym inspirowania jednostek merytorycznych Stowarzyszenia na szczeblu centralnym i w oddziałach SEP do organizowania służących temu celowi konferencji, seminariów, debat, konkursów, narad oraz publikacji w mediach ogólnokrajowych i lokalnych, a także podejmowania wielu innych form tego rodzaju działalności.

Podziwiałem wielką kreatywność i pomysłowość Staszka w tym obszarze, czym zyskiwał sobie uznanie i wielki szacunek w całym Stowarzyszeniu! Nic więc dziwnego, że na XIX WZD SEP w Krakowie Staszek został wybrany na prezesa SEP w kadencji 1998-2002 r. Gdy staliśmy obok siebie podczas odznaczania Krzyżami Oficerskimi OOP, Staszek z delikatnym uśmiechem szepnął

mi do ucha: „a właściwie za co ja to dostałem?”. Świadczyło to o jakże wielkiej jego skromności, bo przecież osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i społeczne Staszka były ogromne. Z racji pełnionych przez nas teraz funkcji w SEP nasze kontakty stały się niemal codzienne.

Często odwiedzałem go na Politechnice, bo pełnił on funkcję prorektora uczelni. Zapamiętałem, jak Staszek wyszedł ze swego gabinetu i nieśmiałym głosem, z tym swoim sympatycznym uśmiechem zapytał sekretarkę, czy byłoby możliwe, aby zrobiła nam dwie kawy. Tak samo również odnosił się do pracowników Biura SEP. To jakże dobitnie świadczyło o nim jako o wrażliwym człowieku, szanującym swoich podwładnych. Bardzo często wyjeżdżaliśmy do oddziałów SEP na ich uroczystości. Wszędzie tam Staszek podejmowany był z wielką estymą, a jego przemówienia skutecznie trafiały nie tylko do umysłów, lecz także do serc zebranych i inspirowały ich do działań wynikających ze słów Staszka. Często na te spotkania jeździliśmy samochodem. Niejednokrotnie Staszek swoim samochodem przyjeżdżał do mnie i zostawiał go u nas. Wracając mogliśmy trochę dłużej posiedzieć u mnie. Staszek lubił te postoje, bo podobał mu się nasz ogród i otaczające nas rozległe lasy. Rozmawialiśmy często o sprawach rodzinnych. Staszek opowiadał o swoich podróżach zagranicznych odbywanych przeważnie samochodem, szczegółowo zaplanowanych przez jego żonę. Kochał on bardzo swoją rodzinę. Opowiadał sporo o swojej córce i jej dzieciach. Szczególnie zapamiętałem jego opowieści, jak uczył wnuka jazdy na nartach, których sam był pasjonatem. Z tych opowieści przebijało ogromne ciepło i uczucie, jakim darzył najbliższe osoby.

Ważną rolę dla Staszka, jako prezesa SEP odgrywały Medale Prezesa SEP przyznawane firmom mającym znaczące osiągnięcia. Udało się nam tak nagłośnić sprawę tych Medalii, że firmy zaczęły je traktować jako szczególnego rodzaju wyróżnienie i wyjątkowo uroczysto organizowały ich wręczenie.

Szczególną rolę w działalności Stowarzyszenia odegrały coroczne obchody Światowego Dnia Telekomunikacji ustanowionego przez Międzynarodowy Związek Telekomunikacyjny (UIT), do którego należy większość krajów członkowskich ONZ. Administracja państwowa każdego z tych krajów była zobligowana organizować u siebie obchody ŚDT. W Polsce był za to odpowiedzialny wówczas minister łączności, który pod koniec lat dziewięćdziesiątych powierzył SEP organizowanie tych obchodów, a ja zostałem powołany na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego ŚDT. Staraliśmy się nadać tym obchodom odpowiednią oprawę, interesujący i bogaty program merytoryczny, pełną nowinek wystawę, cieszącą się wielkim zainteresowaniem galę *Wieczorne Spotkanie z Telekomunikacją* i dobre nagłośnienie medialne oraz prestiżowe patronaty. Tradycyjnie Konferencje Okrągłego Stołu odbywały się w Sali Kolumnowej Sejmu RP, z udziałem parlamentarzystów i członków rządu. Dzięki temu wiedza o SEP docierała szeroko do społeczeństwa, a wiele firm decydowało się sponsorować te obchody. Staszek czynnie pomagał mi w ich organizowaniu. Jego autorytet sprawiał, że gdy wspólnie składaliśmy wizyty najważniejszym VIP-om – od prezydenta RP począwszy poprzez członków rządu i parlamentu, a na wielu innych VIP-ach skończywszy, jego nazwisko było wytrychem do ich gabinetów. Staszek wtedy śmiał się i mówił, że nasz duet potrafi czynić cuda!

Bardzo często w naszych spotkaniach uczestniczył wiceprezes SEP Ryszard Chojak, który pełnił w Stowarzyszeniu wiele wysokich funkcji. Z Rysiem obaj byliśmy zaprzyjaźnieni, a Staszek znał go już od czasów studiów. Owocem tych spotkań było wiele pomysłów, które udawało się wcielić w życie, z korzyścią dla SEP. Pod koniec kadencji 2002-2006 złożyłem wniosek o przejście na

„zasłużoną” emeryturę, Staszek zaś kończył prezesowanie w SEP, bo Statut Stowarzyszenia zezwalał jedynie na dwie kolejne kadencje. Jednak nasza trójka regularnie utrzymywała ze sobą kontakty. Jako miejsce tych spotkań wybraliśmy lokal „U Szwejka”. Najwięcej czasu poświęcaliśmy wówczas sprawom aktualnych wydarzeń w SEP, bo przecież w naszych sercach te sprawy tkwiły bardzo głęboko.

Staszek ogromnie lubił przebywać na swojej działce z przytulnym, drewnianym domem, wśród mazurskich lasów, gdzie czasami go odwiedzałem. Tam też niespodziewanie zakończył się ziemski etap jego życia...

Spoczywaj w pokoju, drogi Staszku i patrz na nas stamtąd uśmiechniętym spojrzeniem, tak jak to robiłeś za życia. Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci i we wspomnieniach o Tobie!

*Jan Grzybowski*

*Sekretarz Generalny SEP w latach 1991-2006*



*Prezydium Sesji Oficjalnej ŚDT 2006: od lewej prezes UKE Anna Streżyńska, wiceminister Transportu Eugeniusz Wróbel, prezes SEP Stanisław Bolkowski (otwiera obrady) i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego ŚDT 2006 Jan Grzybowski*







*Wręczenie Medalu Prezesa SEP przyznanego dla ABB ZWAR SA w Międzylesiu 21.11.2001 r. Medal wręcza prezes SEP prof. Stanisław Bolkowski w asyście sekretarza generalnego SEP Jana Grzybowskiego*

